№ 17.
Rok trzeci.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
28. Kwietnia 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewangelia św. Mat.

R. 10, w. 2 - 4.

Mesyasz rozpoczął swe rządy na ziemi, stanął w pośród rodu ludzkiego, zajmując w społeczności to naczelne stanowisko, które opuścił pierwszy Adam rodzic plemienia naszego. Rozumiemy tu pełnię władzy ojcowskiéj, czyli królewsko-kapłańskiéj nad całém człowieczeństwem, a więc nad wszystkiemi narodami i plemionami ziemi.

Lecz ponieważ był członkiem narodu hebrajskiego, a jako potomek króla Dawida, prawowitym był dzierżycielem tronu Dawidowego, więc pierwiastki swéj władzy w własnym swym narodzie najprzód zaszczepił.

Występuje więc najpierwéj, jako duchowny patryarcha narodu swojego. Jako *Izrael*, to jest, zwycięzca Boga, w najwłaściwszem znaczeniu, gdyż ofiarą życia swojego przezwycięża nieskończoną sprawiedliwość Bożą, i wyjednywa nam miłosierdzie jego. A jak Izrael, czyli Jakób patryarcha, dwunastu miał synów, tak Chrystus *wybiera* sobie dwunastu uczniów, czyli Apostołów, w których ręku pozostawia zasiew swéj władzy nad narodem swym, i nad całą ludzkością.

Najmiłościwszy i najmędrszy władzca rodu ludzkiego, daje tu przykład mocarzom téj ziemi, jak w rządzeniu narodami swemi, powinni trzymać się *tradycyi*, która przez wieki i pokolenia wyrabiała się w każdym oddzielnie narodzie. Tradycye takie narodowe są słusznie dla nich swiętością, pełną uroczystéj czci i namaszczenia. Szanuje się je jako pomniki ojczyste, jako przeszłość dziejową, czci się je według czwartego przykazania Bożego, jako podania i nauki ojca i matki. Obalanie tradycyi w narodzie, czy to z góry, przez despotyczne ukazy, czy z dołu, przez rewolucyjny terroryzm, najboleśniéj dotyka naród każdy, najdotkliwiéj natenczas naród czuje swą niewolę, i narzeka na ucisk.

Tradycya i obyczaj ojczysty, wielce ułatwiają rządzenie narodem. Lecz gdy władze w Europie poczęły wysilać się w reformatorstwach i propagandach wszelkiego rodzaju, to religijnych, to antireligijnych, to językowych, to parlamentarnych i antiparlamentarnych, natenczas dla postawienia na swojem namnożyć musiały bez liku urzędów i wojska, zniszczyć finanse krajów, i obdłużyć narody bez nadziei wydobycia ich z tego przesilenia.

Jakób patryarcha oddaje czwartemu z swych synów, naczelnictwo i przewodnictwo nad całém swém plemieniem. Tak i Chrystus, jednego z dwunastu, to jest Piotra, stanowi namiestnikiem swym na ziemi, i naczelnikiem wszystkich prawowiernych zwolenników swoich.... Tak rozpoczęło się królestwo Boże, czyli społeczność Chrystusowa na ziemi.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Ze śmiercią Mieczysława podwoiła się jeszcze zamieszka wewnętrzna, już za życia Mieczysława w skutku narzuconego narodowi obcego jarzma powstała. Ofiarą nienawiści padł Otto Bezbraim; podróży do Merseburga i poddaniu się zwierzchnictwu cesarskiemu zawdzięcza także Mieczysław tak niesłuszny zkądinąd przydomek „gnuśnego"; ofiarą nienawiści padła także Ryxa Niemka, która po śmierci męża wraz z synem swoim Kazimierzem wygnaną została. Bezkrólewie powiększyło jeszcze te niepokoje. Niższe warstwy społe-

czeństwa rzucają się na wyższe, poganie na Chrześcian, niewolnicy na panów, a na czele ludowego powstania na Mazowszu staje Masław, niegdyś koniuszy Mieczysława.

Z tego zamętu wewnętrznego skorzystali także nieprzyjaciele zewnętrzni, Czesi, którzy pod wodzą Brzetysława wpadli do Polski, złupili i spalili Kraków, Giecz i Gniezno; chcieli nawet ztamtąd z ogromnemi skarbami uwieźć także ciało św. Wojciecha, ale im służba kościelna innego świętego, mianowicie św. Radzymna podsunęła. Z innéj strony skorzystał przecież także ku dobru kraju z tego zamętu dorosły już teraz Kazimierz, syn Mieczysława — i przybywszy na czele nielicznych cesarskich posiłków do Polski, zdobywając gród za grodem, witany radośnie od chrześciańskiego ludu jako zbawca i przywróciciel porządku, powoli panowanie swoje ustalać począł.

Kazimierz I. Odnowiciel 1040—1058.

Ubogie są nasze wiadomości co do Kazimierza. Już sama powieść o ślubach jego zakonnych w Kluniaku,*) o poselstwie doń Polaków i dyspensie papieża zaprzeczoną została przez Naruszewicza i nowszych historyków. Co do dalszych rządów Kazimierza, te głównie dążyły ku stłumieniu reakcyi pogańsko-słowiańskiéj, jaka się po śmierci Mieczysława szczególniéj w powstaniu Masława na Mazowszu objawiła, a ku restauracyi religijnéj i społecznéj narodu. A najprzód sprzymierzył się Kazimierz z Jarosławem Ruskim ku pokonaniu wspólnemi siłami Masława, po sprzymierzeniu się bowiem tego ostatniego z pogańskimi Pomorzany, Prusami, Litwą i Jaćwieżą, powstanie jego przybrało charakter walki ogólnéj pogaństwa z chrześciaństwem, zagrażało więc nietylko Polsce ale i Rusi chrześciańskiéj. W dwóch wyprawach Masław pokonany zginął, a Mazowsze zostało uspokojone.

Następnie zwrócił się Kazimierz ku restauracyi religijnéj i społecznéj narodu. Uważając religią jako główną spójnię społeczną, podwalinę porządku i dźwignię moralną, otaczał kościół katolicki szczególniejszą swoją opieką, sprowadzał duchowieństwo, zakładał klasztory. I musiał w dobrym stanie zostawić kraj i naród, skoro Bolesław, syn i następca jego mógł tak długie i liczne wojny prowadzić, wymagające wielkich sił i zasobów. Słusznie więc uczcił go naród imieniem Odnowiciela. Umarł w r. 1058. Za jego czasów wrócił się także Wrocław za daniną Czechom do Polski.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

*) Clugny, sławne opactwo Benedyktyńskie w XI. wieku w południowéj Francyi. Gallus, a za nim i inni kronikarze opowiadają, że tam Kazimierz zakonnikiem został, dopiero w skutku poselstwa Polaków i za otrzymaniem dyspensy papiezkiéj do Polski powrócił i panować począł.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Pewnego dnia wysłani pasterze z miasta Rekanaty paść bydełko na pole, szczególnem wydarzeniem kilka sztuk bydła w głąb lasu podążyło, a pasterze błądząc po lesie za niemi, przyszli aż do miejsca, gdzie stał domek Maryi. Z pierwszego spojrzenia zdziwili się głęboko, bo przecież tyle razy i nie dawno byli w tém miejscu, a nic podobnego nie widzieli. Czy złudzenie oka, czy cud jaki? Znali bardzo dobrze okolice, od młodości w tych stronach pasali bydełko i zkądże się tu wziął domek, i kiedy go zbudowali? nie mogli sobie wytłómaczyć, ani zdać z tego sprawy. Może zbłądzili, ale chodzą naokoło po lesie, nie; te same drzewa i parowy, ta sama odległość od brzegu lasu, mogliby przysiądz, że przed kilkoma dniami byli obecni a żadnego domku nie było: co bądź jednak idą bliżéj, i wchodzą nieśmiało do domku. To nie proste mieszkanie, to nie domek ale kościołek Matki Najświętszéj; zdejmują z głowy kapelusze, padają na kolana i mówią pacierze. Patrzą do koła, a tu wiele złota i kosztowności pozawieszane na ścianach. Dwa dzwony wiszą u góry i liny od nich spadają ku ziemi; biorą za jednę, zaczynają dzwonić. Przyjemny głos dzwonu rozległ się po całym lesie, głuchość przerwana, zwierzęta i ptaki jakoby radując się zaczynają nucić swą piosnkę. Pastérze nie mogąc sobie zdać sprawy, o tém co widzieli, wcześniéj jak kiedykolwiek zapędzają bydełko do miasta; na ulicach i po domach opowiadają zjawisko i zachęcają lud pobożny, aby szli z niemi i oglądali piękną kapliczkę Najświętszéj Maryi Panny.

Jak długo domek Maryi stał w lesie bez poznania i kiedy przybył, nikt z pewnością nie wié; to tylko wiadomo, że kiedy przybyli pasterze, oznajmując o zjawieniu się domku, duchowieństwo i całe miasto już wiedziało, że domek przeniósł się z Nazaret do Dalmacyi, a ztamtąd w grudniu w nocy w niewiadoméj godzinie, opuścił Dalmacyę i gdzie się przeniósł, nikt nie wiedział. Jak tylko więc usłyszeli opowiadanie pasterzy, z radością wpadli zaraz na myśl, czyto nie ten sam domek, co go tak bardzo Dalmaci żałują? Czy nie to mieszkanie Maryi, w którém się urodziła i wychowała? Nie namyślając się długo, biegną co prędzéj z pasterzami do lasu, przychodzą na miejsce, aż spostrzegają prawdziwie ten sam domek, co był w Dalmacyi, bo niektórzy z tego miasta pielgrzymowali na ziemię Sławiańską, aby cud Boży wybadać i dostąpić odpustu. Z całego serca uradowani, modlą się do Matki Najświętszéj, dziękują za łaskę szczególną, nie chcą

już powracać do miasta; ustanawiają straż nocną i głoszą w okolicy, jakie ich szczęście spotkało. Duchowieństwo natychmiast wysyła posłańców do Rzymu i do Dalmacyi, aby szczególniéj przybywali Sławianie oglądać, czy ten sam domek znajduje się w lesie, który u nich zostawał przez trzy lata i siedm miesięcy. Lotem błyskawicy przebiega wiadomość o zaszłym wypadku; biskup Aleksander z miasta Tarsia i gubernator Frangipani, wsiadają z licznym orszakiem duchownych na okręta, przybijają do brzegu Ankony i spieszą do miasta Rekanaty. Następnie z mieszkańcami miasta idą do lasu i z wielkiem podziwieniem i radością spostrzegają domek Najświętszéj Maryi ten sam, który u nich zostawał. Utopione dusze w modlitwie długo ani słowa do siebie nie wyrzekły; każdy wzdychał i płakał; szczególniéj Dalmaci w radości witając Matkę Najświętszą, naiwnie i prawie z dziecinną żałością i prostotą powtarzali w płaczu; po co nas Matko opuściłaś? w czémże zawiniliśmy przed Tobą? Mieszkańcy Rekanaty radowali się niewymownie a Dalmaci wywodzili swe żale: i gdyby to było możebne, radziby sami przenieść napowrót domek do Dalmacyi. Załowali straty i bezustannie płakali, świętą zazdrością powstawali przeciwko Włochom, patrzali się na ich szczęście, którego sami pozbawieni byli.

Zanim jeszcze odjechali Dalmaci, kilku legatów papiezkich przybyło do miasta Rekanaty, z pewną liczbą osób pobożnych, którzy nad Rzymem w jasności widzieli domek, aby tak razem z innemi przekonać się o tożsamości i udowodnić spisanym aktem i przysięgą. Ci po dokładném zbadaniu poznają tożsamość domku, ale jeszcze na tém nie przestają. Jadą do Dalmacyi, tam mierzą fundamenta, pytają się mieszkańców, jakie wota i świętości ofiarowali do domku i w którém miejscu były zawieszone. Wszystko jak najdokładniéj się sprawdza, po raz drugi wielu innych mieszkańców przybywają do Rekanaty i przypatrują się z radością przez siebie zawieszonym wotom i srebrnym i złotym.... Matka Najświętsza z całém bogactwem sobie ofiarowaném przeniosła się do Rekanaty. Sławianie dziwując się temu, rozpatrują się więcéj po domku, dwa dzwony wiszą w drugiéj części kapliczki; ołtarz, lichtarze i świéce w niczém nienaruszone. Statua Matki Bożéj wznosi się nad mensą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a słodkim wyrazem twarzy, jakoby pocieszała Dalmatów; choć was mieszkaniem opuściłam, ale nigdy łaską i natchnieniem do serca, bo z wami zawsze jestem i zawsze być pragnę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboką tajemnicą św. Wiary naszéj.

Ciąg dalszy.

Pogląd historyczny.

Czemże, jak nie *drzewem Krzyża Pańskiego*, oblaném strumieniami krwi i poświęconém członkami najświętszego Zbawiciela, jest owo mistyczne drzewo żywota w królestwie Bożém zasadzone, którego owoc, jak pisze Jan św., zawsze nowy a zawsze dojrzały i obfity starczy na wieki do posilenia wszystkich mieszkańców nieba. Mówmy w tym względzie nieco obszerniéj. Otóż wspomniony apostoł został za głoszenie i wyznawanie ewangelii św. od pogan za Decyusza cesarza rzymskiego, pojmany i wrzucony w kocioł oliwy wrzącéj. Ale ponieważ wedle przepowiedni samego Pana Jezusa nie miał umrzeć śmiercią męczeńską, przeto ta straszna katusza, bynajmniéj mu niezaszkodziła, a poganie widząc go cudownym sposobem ocalonego, zdjęci najwyższym podziwem i szacunkiem ku świętemu, zaniechali dalszych męczarni i tylko na wygnanie go wysłali na wyspę Patmos. Tu powiernik tajemnic błogosławionego świata, oglądał sprawy Boże i przewidział przyszłe koleje kościoła św. Widzenie swoje opisał w księdze objawienia, Apokalipsą zwanéj. Między innemi świadczy on o drzewie żywota w ten sposób: (r. 22. w. 1-4). *„I pokazał mi anioł rzekę żywéj wody, błyszczącéj się jak czysty krzyształ, a płynącéj do tronu Boga i Baranka. W środku ulicy świętego Miasta, a na obydwóch brzegach téj rzeki (rosło wielkie) drzewo żywota, które rodząc każdego miesiąca, wydawało owoc dwanaścioraki; liście zaś jego (służyły) na lekarstwo wszystkich narodów*“. Zaiste! Cała ludzkość zbliżywszy się tylko przez prawdziwą wiarę do Boga, pożywa owoc zbawienia z drzewa krzyża Pańskiego, który zawsze się zieleni liściem słowa świętego, nasyca mądrością i udziela szczęśliwéj nieśmiertelności.*)

---

*) Godne zastanowienia, że w łacińskim języku wyraz *malum* oznacza nietylko *złe* ale też i owoc *jabłko*, jakoby już poganizm wszelkie zło, całe nieszczęście rodu ludzkiego, przyznawał grzechowi pierworodnemu w pożywaniu rajskiego zakazanego owocu, i że mowa w takiéj zależności od siebie stawająca i prawie identyfikująca te dwa różne pojęcia, stała się mową kościelną, językiem nieomylnéj prawdy i chwały Bożéj. Podobnież wyraz *lignum* oznacza właściwe drzewo ścięte (na opał lub budulec), zaś *arbor* drzewo rosnące. Gdy tedy w powyższym tekscie czytamy *lignum*, żywiéj sobie wyobrażamy owo ścięte i w krzyż ułożone drzewo cudowne, na którém dokonała się sprawa naszego zbawienia, a które lubo ścięte i w opokę wsadzone, puściło mistyczne korzenie, zieleni się, kwitnie i owoc na wieki wydawać będzie, bo je sokami rajskiemi i świętą wilgocią zasyca zdrój żywéj wody, co od tronu Najwyższego, jako że źródła wszelkiego błogosławieństwa wypływa w nieprzebranym skarbie zasług Chrystusa Pana.

Mając przytoczyć inne jeszcze *z drzewa* wzięte figury Krzyża Chrystusowego, uważam za właściwe podzielić się poprzednio z Szanow. Czyt. mojemi uwagami, lubo pobieżnemi, nad ogólném znaczeniem drzewa. Tworzy ono w umyśle rozliczne pojęcia, obrazy różne, i budzi w sercu gorące uczucia. Wielkość, potęga, piękność, pożytek, sam nawet człowiek ze swemi wadami lub zaletami, wyobrażają się przez drzewo. Korzeniem trzyma się ziemi i bierze z niéj soki pożywne, a konarami wzbija się pod obłoki i pije rosę niebieską; swoją zielenią utrzymuje w czerstwości, a bogactwem koloru i kształtu kwiatu, liścia i owocu bawi wiele nasze oczy; jakże to miły widok, gdy łagodny powiew wiatru z listeczkami igra, lub gwałtowna burza na próżno szamocze się z całém drzewem; jakąż to błogą radość uczuwa serce, gdy sad pokryje się białością kwiatu, a następnie rumieńcem owocu! Wszystkie zgoła zmysły zadawalnia drzewo. Zerwij dojrzały owoc, a wnet twoja dłoń jego gładkością, nos miłą wonią, usta smakiem pożywnym uweselą się prawdziwie, pragnienie się zaspokoi, głód uśmierzy, zdrowie niekiedy powróci. Nawet ucho lubuje sobie w szeleście liści i szumie gałęzi. Drzewo dostarcza człowiekowi napoju, pokarmu, lekarstwa; z jego liścia nietylko pierwsi rodzice robili sobie odzienie, ale i obcy przemysł wyprowadza najkosztowniejsze (jedwabne) suknie (za posługą robaczków jedynie morwowém lub dębowém liściem żyjących); liście prócz tego dają ochronę przed skwarem słońca i ulewą deszczu, czyszczą powietrze i czynią ziemię urodzajną. Pod cieniem drzewa znajduje pielgrzym odpoczynek miły, po gałązkach skaczą wesoło skrzydlate śpiewaki i przechadzają się swobodnie maleńkie żyjątka; drzewa przy drodze uprzyjemniają podróż i są wskazówką w czasie zawiei śniegowéj; swemi korzeniami podtrzymują brzegi ponad padołami i wodami, a liściastą koroną przed płomieniem ognia i gwałtownością wichru dachy budowli. Jego pień służy na wyroby rozmaitych sprzętów i narzędzi; z niego urządza sobie człowiek dogodne mieszkanie, i wykwintne meble, ogrzewa i oświetla izbę i przyrządza zdrowe potrawy; jego gałązki używa się do ozdoby, podpory i obrony. Drzewo lichym kosztem i przy małéj pracy człowieka czyni okolicę piękną i zdrową a właścicielom przysparza majątku; jest ono poniekąd świadectwem skrzętności i oświaty w kraju: dlatego smutną zawsze i bolesną być musi obojętność pod tym względem, tak władz, jako i osób prywatnych.

Tak rozlicznemi skutkami wpływają drzewa na umysł i serce bardzo dobroczynnie: bawią, orzeźwiają, stręczą przedmiot głębszego myślenia, podniecają wyobraźnię i zagrzewają uczucie. Nie dziw więc, że poeci i literaci tak bardzo upodobali sobie drzewa, ogrody i lasy, (n. p. Jan z Czarnolesia.) Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu wypadek zaszły na ojczystéj ziemi, nas samych bardzo pouczający. Opowiadał nam go w 8 klasie p. Zygmunt Sawczyński nasz zacny i szczerze kochany profesor gimnazyalny.

Dalszy ciąg nastąpi.

O Mszy Świętéj.

Dalszy ciąg.

ŁASKI SPŁYWAJĄCE Z NABOŻNEGO MSZY ŚW. SŁUCHANIA.

Jeżeli kornie pochylasz się przed św. Hostyą i świętym kielichem to czynisz doskonałe uwielbiania dzieło.

Ile razy z pobożnym duchem patrzysz w Najświętszą Hostyą, tyle razy w niebie na szczególną zasługujesz nagrodę.

Ile razy pokornie z prawdziwym żalem bijesz się w piersi, tyle razy też otrzymujesz przebaczenie.

Gdy w stanie łaski, i bez grzechu śmiertelnego słuchasz nabożnie Mszy św., to wtedy Bóg tę łaskę w tobie pomnaża, stajesz się godnym patrzeć na Chrystusa twojemi oczyma, i godnym, że Chrystus raczył na cię swoje zwrócić oczy; Otrzymujesz kapłana błogosławieństwo, które Chrystus w niebie utwierdza.

Przez pilne Mszy św. słuchanie, będziesz na doczesnych i cielesnych dobrach ubłogosławiony.

Przez to odwraca się od ciebie wiele nieszczęść, któreby cię zapewne nie ominęły.

Będziesz przeciw swoim dusznym nieprzyjaciołom wzmocniony, bo ci, pewnie by cię pokonali.

Przez Mszę świętą otrzymujesz łaski do szczęśliwéj śmierci.

Z powodu słuchania Mszy świętéj, uzyskujesz pomoc i pociechę w twojéj ostatniéj potrzebie od Aniołów i Świętych.

W chwilach skonu pocieszać cię będą słuchane Msze św., które wyrobią w tobie silne zaufanie w miłosierdziu Boga.

Msze św, wnijdą z tobą przed sąd Boga i wyproszą łaskę u surowego Sędziego.

Spodziewać się należy, iż krótkie i łagodne będą w czyścu twoje cierpienia, albowiem nie małą ilością słuchanych Mszy św., pospłacałeś kary twoje, albowiem przez Mszą świętą więcéj pomniejszasz twój ogień czyscowy, niż przez inne ostre dzieło pokuty.

Jedna przez ciebie słuchana Msza święta, więcéj wniesie tobie korzyści, niż wiele innych, które po twéj śmierci będą za ciebie czytane.

Za przyjaciół swoich nie możesz silniejszych modłów zasyłać, jak modłów odprawionych podczas Mszy świętéj.

Twoim dobrodziejom najobficiéj przez słuchanie Mszy świętéj, możesz się odwdzięczyć.

Przez słuchanie Mszy świętéj, możesz przynosić nędznym, chorym i umierającym pomoc najlepszą i najskuteczniejszą pociechę.

Przez ofiarowanie Mszy świętéj, możesz uzyskać nawrócenie wielu grzeszników.

Przez słuchanie Mszy świętéj zdołasz strapione dusze w czyścu silnie pokrzepić.

Cóż o tem myślisz? Jakie tedy masz pojęcie o Mszy świętéj? Mniemaszli mieć na świecie by jedno dzieło więcéj doskonałe jak Msza święta — dzieło, przez które tak wiele łask i skarbów mógłbyś osiągnąć? Czy nie wierzysz teraz w słowa znakomitego teologa Sanchez, który mówi: »*Chrześcijanin przez jedną Mszą świętą, może się stać bardziéj bogatym jak przez wszystkie inne stworzone rzeczy, jeżeli tylko należycie z Jéj skarbów nieocenionych umié korzystać*«. Owoż jak wielki jest skarb Mszy świętéj! Błogo temu, który może sobie ten skarb tak wielki przywłaszczyć! któżby więc nie z chęcią słuchał Mszy świętéj? któżby na Mszą świętą nie uczęszczał? Nie opuszczaj tedy Mszy świętéj, ale raczéj porzuć wszystko a pospieszaj na Mszą świętą.

We Mszy św. ponawia Chrystus swoje wcielenie.

O tém poświadcza św. Augustyn temi słowy: O prześwietna kapłanów godności, w których ręku Chrystus człowiekiem się staje! O święta tajemnico, w któréj Bóg Ojciec i Syn i Duch przez kapłanów cudownym działa sposobem„. Święty Jan z Damascenu tak mówi: *„Jeźli kto pyta, jakim sposobem przemienia się chléb w ciało Chrystusa, odpowiadam na to: Duch święty zstępuje na kapłana, i działa to samo, co był w żywocie Najświętszéj Panny uczynił“.* Podobnie poświadcza o tém święty Bonawentura, mówiąc: *„Nie mniéj czyni Bóg, gdy z niebios zstąpiwszy, ludzką na siebie przybrał naturę.*

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

List pasterski X. biskupa Chełmińskiego.

Najprzewielebniejszy X. Biskup Chełmiński wydał okólnik rozporządzający modły publiczne za Kościół w Polsce. Okólnik ten, ogłoszony po niemiecku w *Amtliches Kirchenblatt für die Dioecese Culm.* (Nr. 2), podajemy w polskim przekładzie.

Jan Nepomucen, z Bożego zmiłowania i świętéj Stolicy Apostolskiéj łaski, biskup chełmiński, doktor św. teologii i t. d., wszystkiemu wielebnemu duchowieństwu dyecezyi chełmińskiej, swym w Chrystusie ukochanym synom pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

Kiedym 29. września 1861 r. musiał podnieść mój głos pasterski, aby moich dyecezan uwagę zwrócić na niebezpieczeństwa czasu owego, aby ich przed nieszczęsnemi usiłowaniami ostrzegać i aby nakazaną prawem bożym wierność poddanych ku swéj zwierzchności ich sercu polecić, mogłem w duchu przewidzieć, że wzburzenia polityczne, powstałe w kraju sąsiednim, bardzo ciężkie skutki za sobą pociągną.

Odtąd przecież zaszłe wypadki przewyższyły te obawy w tak wysokim stopniu, że z opłakaną rzeczywistością najczarniejsze nawet obrazy równać się nie mogą; bowiem zwycięzca nie wzdryga się gruchotać swą żelazną nogą najświętsze i nigdy nietykalne prawa zwyciężonych, a swą niedozwoloną władzą wdziera się nawet w prawa religii i sumienia, tak, że wszystko zdaje się być na to obliczonym, aby świętą wiarę katolicką w państwie rosyjskiém całkowicie zagładzić.

W niewysłowionym z tego powodu bólu, wystąpił Ojciec św. Pius IX., — lubo serce jego tysiącem ran boleje nad bezpośrednim pogwałceniem blizkim Jego własnéj stolicy, — wystąpił, mówię, na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 29 października 1866. r., zastrzegł się, gwoli Swego obowiązku, głośno i publicznie przeciw owym prześladowaniom i wezwał wiernych całego Kościoła katolickiego do gorliwych i statecznych modłów o pomoc i zmiłowanie Boże, aby téj ciężko uciśnionéj części św. Kościoła przyjść w pomoc temi środkami, jakich św. Kościół od czasów apostolskich zwykł był używać, ilekroć chodziło o to, aby ucisk i prześladowanie nieprzyjaciół od Kościoła św. oddalić.

Otóż mam sobie za obowiązek względem Kościoła, aby temu apostolskiemu napomnieniu i w dyecezyi méj pieczy powierzonéj, stało się zadosyć.

Stanowczo wystąpiłem wobec moich owieczek gdy nieszczęsne pokusy o ich współudział w powstaniu, wybuchłem w Polsce rosyjskiéj, uwieść ich groziły, wystąpiłem z obroną wierności, jaką podwładni winni swéj władzy krajowéj; — za to téż z tą samą stałością przychodzi mi obecnie opłakiwać nadużycia téjże władzy krajowéj i rozkazuję zatém, aby dla oddalenia tych gwałtów od sumienia katolickiego i tego opłakanego prześladowania Kościoła w państwie rosyjskiém, na początek przez trzy miesiące odbywały się w dyecezyi chełmińskiéj powszechne modły w sposób następujący:

1) Przy każdéj Mszy św., gdzie na to ogólne przepisy kościelne pozwalają, dodadzą kapłani kolektę przeciw prześladowcom Kościoła, a w memento westchną do Boga, aby Jego miłosierdzie i Jego łaska owe ciężkie prześladowania Kościoła w państwie rosyjskiem oddalić, a pokój i wolność sumienia na nowo przywrócić raczyły.

2) Po kazaniach ma się na tą samą intencyą odmawiać 1 Ojcze nasz i 1 Zdrowaś Marya, a skoro parafianie w niedzielę następującą po ogłoszeniu niniejszego w sposób zwyczajny o tym moim rozporządzeniu pouczeni zostaną, wszakże z unikaniem wszelkiego toku politycznego i demonstracyi, zachęcić ich należy do innych modłów osobistych i zwyczajnych w takich razach postów i dawania jałmużny.

Dan w Pelplinie w pałacu naszym biskupim, w dzień Nawrócenia św. Pawła 25. stycznia 1867 r.

Jan Nepomucen.

Arcybiskup koloński, ks. Paweł Melchers nakazał modły publiczne za Kościół katolicki w Polsce. Oto treść odnośnego listu pasterskiego: „Ojciec święty Pius IX. wynurzył na konsystorzu dnia 29 października r, z. głęboki smutek; który napełnia jego serce ojcowskie, skutkiem prześladowania, jakiego doznaje Kościół katolicki w Polsce i Rosyji. Już od wielu bardzo lat przygniata Kościół katolicki w tych krajach, rząd i nieprzyjazne prawodawstwo, W ostatnich zaś latach, mianowicie po ostatniem powstaniu Polaków, które głównie skutkiem gnębienia katolickiéj religii wybuchło, rozpoczęli Rosyjanie tak srogo prześladować Kościół katolicki, iż nie przypuszczaliśmy nigdy, aby podobne barbarzyństwo było w tym wieku możebnem. Gwałtowne zniesienie i rozproszenie zakonów i stowarzyszeń religijnych, konfiskata dóbr kościelnych, więzienie; wypędzanie i znęcanie się nad wiernymi Kościołowi biskupami, kapłanami i świeckimi, którzy się opierali prawom wprost przeciwnym Kościołowi katolickiemu, przypominają żywo pierwsze wieki prześladowania chrześcijaństwa, i dowodzą jasno, że dzisiejsze prześladowanie rosyjskie ma na celu zniszczenie nietylko narodu polskiego, ale i kościoła katolickiego w Polsce i Rosyi. Wyznać niestety musimy, jak to już allokucya papiezka wypowiedziała, że powstanie polskie posłużyło Rosyi za pozór do prześladowania Kościoła katolickiego, ale ono nie daje Rosyi prawa do prześladowania i to tak okrutnego religii katolickiéj, bo kościół katolicki nie propaguje rewolucyi, bo Kościół zawsze nakłania wiernych, aby słuchali władz we wszystkim, co się nie sprzeciwia Bogu i Kościołowi. Kościół katolicki jest owszem. jak powiedział niedawno Ojciec św. Pius IX., mocą swéj zbawiającéj nauki, najsilniejszą podwaliną mocarstw i królestw, jako też najskuteczniejszym środkiem do utrzymania pokoju, a nawet doczesnego szczęścia ludu.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 29 kwietnia, jako w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodnéj, odprawia się w kościele św. Floryjana półdniowe ranne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i suplikacyami, na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru na Kleparzu, za przyczyną św. Patrona Floryana. Podczas tego nabożeństwa, zapalają wielką świcę woskową stojącą ciągle na środku pomienionego kościoła, a raz tylko do roku w tym dniu używaną.

Kalendarze w r. b, w Krakowie wydane niewłaściwie podają tak dzień tego nabożeństwa, jak i rok jego zaprowadzenia. Pruszcz bowiem w swych klejnotach albo kościołach miasta Krakowa z r. 1745 na stronie 159, gdzie mowa o kościele św. Floryana, tak nam opisuje początek tego nabożeństwa: „I to tu w tym kościele wiadomości godna rzecz, jest jedna świéca z wosku gruba nakształt słupa, na siedm łokci zrobiona i pod krucyfixem zdawna wśród kościoła postawiona, którą tylko raz do roku palą przy Mszy św. która się odprawuje o Trójcy śś. w poniedziałek z Najświętszym Sakramentem przywodny, a to na pamiątkę ognia zbyt wielkiego, który był w roku 1528 w dzień św. Marka. Gdy ten pożar począwszy od św. Gertrudy na wale, św. Mikołaja kościół, i okoliczne przedmieścia: Podwale, Kleparz, Biskupie, część Garbarzów, w Krakowie zaś nową Bramę i św. Mikołaja ulicę i aż do rynku, i insze aż do świeckiej Bramy, wszystko w perzynę obrócił; tegoż roku w tymże pożarze był widziany św. Floryan na powietrzu z naczyniem wody, zalewając kościół pod jego tytułem zmurowany; po tym widzeniu on pożar ogniowy zaraz ugasł, za co Panu Bogu i po dziś dzień w poniedziałek przywodny przy Mszy świętéj Obywatele z postronnymi ludzmi, i św. Floryanowi dziękują; ofiaruje się tu wiele ludzi w tych podobnych nieszczęściach i uciekają się do św. Floryana, a bywając pocieszeni, jako wielkie wota, albo regestra kościelne dają znać“. W zakrystyi miejscowéj przechowuje się pozwolenie władzy dyjecezyalnéj z r. 1799 odprawiania co rok w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodnéj, Wotywy solennéj o św. Floryanie, aby Bóg za wstawieniem się św. Patrona zachował nas od ognia.

Polegając tak na podanym opisie Pruszcza, jako też na jednozgodném świadectwie piszących historyą Krakowa, iż w r. 1528 w końcu kwietnia pożar zniszczył prawie całe miasto; pamiątkę w mowie będącego nabożeństwa i jego początek odnoszą od roku 1528. Data zaś 10 maja 1306 r. umieszczona w skarbcu kościoła św. Floryana, a którą przywodzą kalendarze krakowskie z r. b., zdaje mi się wątpliwą, a może i w późniejszym czasie położoną, nie przypuszczam bowiem, aby Pruszcz o jéj istnieniu w skarbcu nie wiedział, że zaś do niéj się nie odwołuje, myślę, że albo uważał ją za wątpliwą, albo też całkiem jéj w skarbcu nie było za jego czasów.

Miesiąc maj. Koniec wieku zeszłego, jęczącego pod okrucieństwem niewiary i błędów, wywołał nabożeństwo ku uczczeniu Najświętszéj Maryi Panny zwane miesiąc Maryi, albo nabożeństwo majowe, a to od miesiąca, w którym się odbywa. Trwa ono przez wszystkie dni Maja a kończy się z ostatnim dniem jego, odprawia się zaś, albo publicznie w kościele albo prywatnie w kaplicach i domach. Pius VII. Papież pochwalił to nabożeństwo i reskryptem 21 marca 1815 r. nadał 300 dni odpustu na kazdy dzień tego miesiąca, a odpust zupełny raz w ciągu maja, w dniu w którym odprawiający to nabożeństwo, po spowiedzi i komunii pomodlą się na intencyą kościoła świętego. Odpusty te i za dusze zmarłych ofiarować można.

Nabożeństwo majowe zawiązane najprzód we Włoszech, dziś upowszechniło się w całym świecie katolickim. W Warszawie zaprowadzili go pierwsi XX. Misyonarze w swym kościele św. Krzyża w r. 1852, na drugi rok już odprawiano takowe we wszystkich kościołach warszawskich, tak świeckich, jako i zakonnych i upowszechniać się poczęło w całéj Polsce kongresowéj. Około tego czasu zaprowadzono go i w naszym Krakowie, gdzie odbywa się między innemi

w następnych kościołach: u Panny Maryi, u św. Piotra, na Piasku u XX. Karmelitów, u XX. Kapucynów i w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

Dnia 2, 3 i 4 maja, czterdziesto godzinne nabożeństwo w kościele św. Floryana na Kleparzu, a w ostatni dzień procesya z katedry do tegoż kościoła z relikwijami św. Patrona.

Dnia 3 maja, odpust jednodniowy w kościołach: św. Krzyża, Panny Maryi, XX. Franciszkanów i na Smoleńsku. W tym dniu obchodzi zgromadzenie XX. Kanoników Lateraneńskich u Bożego Ciała rocznicę świątobliwego skonu sługi bożego Stanisława Kazimierczyka zakonnego kanonika tegoż zgromadzenia, zmarłego dnia 3 maja 1489 roku.

Dnia 4 maja, jako w dzień św. Moniki matki św. Augustyna, Patryarchy zakonów Augustyańskich, przypada odpust jednodniowy w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, pozwolony na wieczne czasy od Klemensa X. Papieża dnia 18 Grudnia 1671 r. dla wszystkich wiernych, którzyby w tym dniu gdziekolwiek kościół XX. Augustyanów, lub PP. Augustyanek odwiedzili i zwykłych odpustom zupełnym warunków dopełnili.

X. Z. W.

— Dnia 20 kwietnia w wielką sobotę wieczór, kiedy dzwony kościołów krakowskich zwiastowały obchód rezurrekcyi; w klasztorze PP. Wizytek, przeniosła się do wieczności, opatrzona św. Sakramentami panna Róża w klasztorze Karolina Trepkowna siostra zakonna tegoż klasztoru. Zmarła urodzona w mieście tutejszym w parafii Panny Maryi 1814 r., przyjęła suknię zakonną 1832 r, a wykonała śluby solenne 1834 r. — Requiescat in pace.

— Donoszą z Rzymu, iż dnia 6 kwietnia r. b. zakończył tam doczesne życie, X. Opat Jan Strozzi Bianconi di Lugo, jenerał zakonu XX. Kanoników regularnych Lateraneńskich, konsultor wielu śś. kongregacyj kuryi rzymskiéj. Ponieważ władza duchowna zmarłego rozciągała się i nad tutejszym zakonem XX. Kanoników regularnych Lateraneńskich, przeto X. Stanisław Kostka Słotwiński opat tegoż zakonu, odprawi w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu dnia 30 kwietnia r. b. o godzinie 9 zrana żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego X. Opata, Jenerała.

ROZMAITOŚCI.

II.

KATOLIK WŁOŚCIANIN.

w pożyciu domowém.

Ciąg dalszy.

Dóm gospodarski na wsi, powinien być świątynią familijną, gospodarz patryarchą, ojcem swoich dziatek, opiekunem swéj czeladzi, dobrym towarzyszem i doradzcą swéj żony, stróżem obyczajności i dobrego prowadzenia się wszystkich, lekarzem w małych przypadłościach. Dla tego pamiętny zawsze na swe stanowisko wobec domowników swoich i na odpowiedzialność przed Bogiem, powinien się zachowywać z całą godnością i przyzwoitością, a oraz i z całą miłością i pobłażaniem w usterkach życia. Nagany jego powinny być nie namiętne, ale pouczające i przekonywające. Wszelkie przekleństwa powinny być w jego domu ściśle zabronione, ani on też sam nigdy się ich nie powinien dopuszczać, gdyż nietylko hańbią one jego samego, oswajają ludzi i przyzwyczajają do niestósownego i złego wyrażania się, ale i domowi odbiérają znamię świątyni, czyniąc z niego dom zwady i przekleństw. — Dla żony swéj, wiernéj towarzyszki swéj doli i niedoli, matki swoich dzieci, powinien być najbardziéj pobłażającym. Żeniąc się, powinni oboje z téj zasady wychodzić, że się łączą ze wszystkiemi wadami ludziom właściwemi, że przez miłość wzajemną, godność, pobłażanie wzajemne, naukę obopólną, przez staranie się być wzajemnie dobrym przykładem dla siebie, mogą się stać jeszcze co raz lepszymi i doskonalszymi. Tam gdzie namowa serdeczna i przekonywająca, nic nie zdziałają, tam nie odniesie także groźba i kłótnia żadnego skutku, w takim wypadku uważać należy, raczéj osobę taką za kalekę i niedołężną z natury swéj, i zająć się wypada samemu, lub saméj wykonaniu całéj pracy na drugą połowę przypadającéj, ile możności, co jeszcze łatwiéj częstokroć przychodzi żonie, jak mężowi, gdyż żona dobra, według dawnego a bardzo prawdziwego przysłowia, trzy węgły domu gospodarskiego utrzymuje, a mąż tylko jeden.

Godność i powaga gospodarza przy pobłażliwości, odrzuca wszelką pychę naprzeciw swéj czeladki, jako niestósowną i odstręczającą, i owszem jako dobry opiekun, powinien zapobiegać wszelkim ich potrzebom moralnym i materyalnym. A aby tém łatwiéj się o tych potrzebach wywiedzieć, i czeladkę do siebie przyciągnąć i przywiązać, powinien ciągle z nimi obcować, i przypuścić ich do swego stołu i uroczystości familijnych. Baczni na rozmowy gospodarstwa, uczą się i kształcą tym sposobem, a oraz nabierają zachęty do pracy, gdyż wtedy pracują z przywiązania do osoby gospodarza tak, jakby pracowali dla siebie. Każde jedzenie przy wspólnym stole familijnym, powinna poprzedzać krótka modlitwa, np. téj treści: *„Boże najłaskawszy, racz nam pobłogosławić ten dar z Twojéj ręki otrzymany, abyśmy dla zdrowia naszego spożyli. Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu na wieki. Amen.“* Po któréj gospodarz, jako patryarcha familii błogosławi krzyżem świętym jedzenie. To samo po jedzeniu: *Boże dziękujemy Ci za ten dar, któryśmy spożyli: użycz nam swéj łaski do dalszéj pracy, i abyśmy Cię wiecznie chwalić mogli; w Imię Ojca, Syna i Ducha św. Amen“.* Na dłuższe modlitwy w dniach pracy gospodarza nie stać, od tego są święta, a pracą uczciwą modli się człowiek także, i lepiéj i doskonaléj, jak próżniak, choćby przesiedział i modlił się cały dzień w kościele.

Najważniejszym i najświętszym obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci, nietylko na ludzi zdrowych i silnych, ale oraz na obywateli kraju prawych i pracowitych. Do siódmego roku należą dzieci do matki wyłącznie, któréj obowiązkiem, nietylko je nakarmić, uczesać i ubrać, ale oraz dać im pierwsze wyobrażenie o Bogu, nauczyć je pacierza i dziesięć przykazań boskich, i przyzwyczajać do pracy według ich małych sił i zdolności, by przedstawiała się im li tylko jako zabawka, i obudzała ich zajęcie i rozwagę.

Po siódmym roku należy syn do ojca, który go powinien, jakeśmy to w 1-szym artykule powiedzieli, posyłać do szkółki ludowéj, jaka w każdéj wsi istnieć powinna, dla nauczenia się potrzebnych mu na całe życie przyszłe niezbędnych przedmiotów, a dziewczyna powinna zostać przy matce, która ją sama czytać i pisać nauczyć powinna, i przysposobić na dobrą i pracowitą gospodynię i matkę, na kobietę rozsądną, któraby daleka od próżności i światowości, przylgnęła z całém zajęciem i sercem do swego domu i gospodarstwa, umiała wszystko zrobić, co dla domu i dzieci potrzeba, a dom ten, dzieci, czeladka i gospodarstwo, były dla niéj światem całym, po za którym oprócz nieba, niema nic więcéj dla niéj ponętnego na ziemi, a jéj największém szczęściem widzieć wszystko, co ją otacza, w pomyślności i dobrym stanie.

Nakoniec musimy wspomnieć jeszcze przy téj sposobności i o obejściu się z bydłem: Bydle domowe, jako stworzenie boskie, powierzone przez opatrzność opiece i użytkowi człowieka, nieumiejące mówić i skarżyć się, wymaga tém bardziéj dla siebie po sumienności i uczciwości człowieka, i po wdzięczności jego obowiązkowéj dla Boga, który mu te stworzenia powierzył, całéj opieki, oględności wyrozumiałości na jego siły. Niestety, aż nadto mało jest ludzi, którzyby stosunek swój do zwierząt domowych należycie pojęli, a często tyle uczucia dla tych biednych stworzeń nawet nieposiadają, ileby ich dobrze zrozumiany interes wymagał. Dla tego gospodarz powinien i w tém także być dobrym przykładem dla swych domowników, nietylko dbając jak najakuratniéj o należyte karmienie w swoim czasie, ale także i o łagodne obejście się i nieprzeciążenie w pracy. Zwierzęta także przez złe obejście się, stają się krnąbrnemi, wyglądają mizernie, choćby im i dobrze jeść dawano, a przeciwnie przy dobrém obejściu się z niemi, nietylko łatwiéj nabierają ciała, ale i umieją być wdzięcznemi, jak tego nieraz dawały dowody.

III. W pożyciu gromadzkiém.

Stan włościański jest fundamentem, na którym zbudowany jest gmach egzystencyi i pomyślności narodów; jeźli fundament ten jest lichym, bez cementu założony, którym to cementem jest poczucie godności osobistéj i narodowéj, moralność i praca, natedy cały gmach chwiejny, i runie niezawodnie, choćby go jeszcze tak stucznie i z wytężeniem wszelkiem, inne stany podtrzymać chciały, jak tego najlepsze dowody w naszej własnéj historyi czerpiemy. Gdzież jest ta siła, którąby zgnieciono naród, i wymazano jego imię z karty świata, narzucając mu gwałtem inny język i obyczaje, gdyby szlachetne uczucia, godność osobista i narodowa, moralność i praca, tak dobrze mieściły się pod strzechą skromnego włościanina, jak w pałacu magnata? Poczucie godności człowieka jest dalekie od pychy i zarozumiałości, które są tylko udziałem ludzi próżnych i nierozsądnych, jak oraz gardzi wszelkiemi pochlebstwami i płaszczeniem się, które są oznaką podłości lub chytrości, by przez podejście, ująć sobie wyższych dla dopięcia celów osobistych. Prawdziwe uczucie godności w moralném znaczeniu, połączone jest z skromnością, a przytém z tą godnością, która zdaje się przemawiać samą postawą swą, do zarozumiałéj na swój ród, lub majątek osoby. Poczucie to własnéj godności zawiéra się nareszcie w uczuciu osobistém, wyrażającym się słowami: „Niema człowieka na świecie tak wysoko postawionego, abym miał naprzeciw niemu gardzić sam sobą.“

Skoro katolik włościanin przejmie się zupełnie godnością swoją, jako człowiek stworzony na podobieństwo Boskie, dążący w swym przebiegu życia do doskonałości, i do niezgłębionych a tajnych nam celów Boga Stworzyciela świata i wszech rzeczy, dalej gdy się przejmie godnością swą jako obywatel kraju, na którym spoczywa cały gmach, i cała siła i pomyślnosć narodu, natenczas będzie i działał stósownie, a niezawodnie ustanie:

1. Tak często u nas po wsiach zdarzające się naruszenie cudzéj własności, kradzieży; gdyż wtenczas wejdzie w życie zasada *„co tobie nie miło nie czyń drugiemu“*. To naruszanie cudzéj własności, nie dzieje się tyle z biedy, niedostatku, ile raczéj z zazdrości, lub łakomstwa, dla tego, że sąsiad ma więcéj, to trzeba mu zabrać. Takie postępowanie jest hańbą dla człowieka i niesprawiedliwe przed Bogiem, gdyż Bóg różnie rozdziela swoje łaski. Wydzieraniem drugiemu jego własności, nikt się jeszcze nie zbogacił. Każdy katolik włościanin, nietylko nie powinien sam drugiemu szkody czynić, niech ten drugi będzie kto chce, czy pan, czy żyd, czy także włościanin, ale powinien także niedopuszczać, aby z jego wiedzą drudzy szkodę czynili, i czy prośbą, czy groźbą, a nareszcie wniesieniem na radę gromadzką, zapobiegać wszelkiemu wstydowi gromadzie wyrządzonemu, przez łakomych na cudzą krzywdę i niepoprawnych ludzi.

2. Pijaństwo, ta okropna wada, przeistaczająca jednego w zwierzę bezrozumne, a drugiego w zwierzę wściekłe, w tém się tylko od takowego różniące, że zamiast kąsania, wyszukuje koniecznie kłótnie i bitki, by się pastwić mogło nad podobnym do siebie. Włościanin, ktory ma pociąg do podobnéj wady, powinien jak grzechu śmiertelnego, wszelkiéj pokusy i sposobności jak najbardziéj unikać.

Katolik włościanin, który przez osiągnięte zaufanie w gromadzie, wybrany zostanie wójtem, staje się przez to samo opiekunem wdów, sierót i kalék w gromadzie się znajdujących, będzie się więc starał ile możności o dobro gromady, aby odpowiedział zaufaniu, które w nim gromada położyła. Jest to ciężki obowiązek przed Bogiem i ludzmi, nie jednych powaśnionych może pogodzić samą powagą i namową swoją rozsądną, i nie jednemu nieszczęśliwemu w gromadzie może dopomódz, jeżeli tylko przejmie się szczerze swojem powołaniem.

Nareszcie, co się tyczy domu radnego, bez którego żadna gromada tak łatwo obejść się nie może, gdyż wójt i radni muszą mieć jakieś poddasze, gdzieby się dla swobodnéj narady zejść mogli, zdawałoby się nam, żeby było nie źle, mając karczmę najczęściéj wśród swojéj wioski, by się gromada złożyła, i wzięła propinacyą w arędę od swego dziedzica, za kwartalną lub miesięczną opłatą, osadziła na niéj uczciwego człowieka z gromady swojéj, i pod swoim dozorem; urządziła sobie ten dom tak, jakby to uważała za najlepsze, aby z niego mieć raczéj dom rady i wesołéj pogadanki sąsiedzkiéj na przyszłość, niżeli jak dotychczas dom pijatyki, kłótni i kryjówki na rzeczy kradzione.

P. S.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.